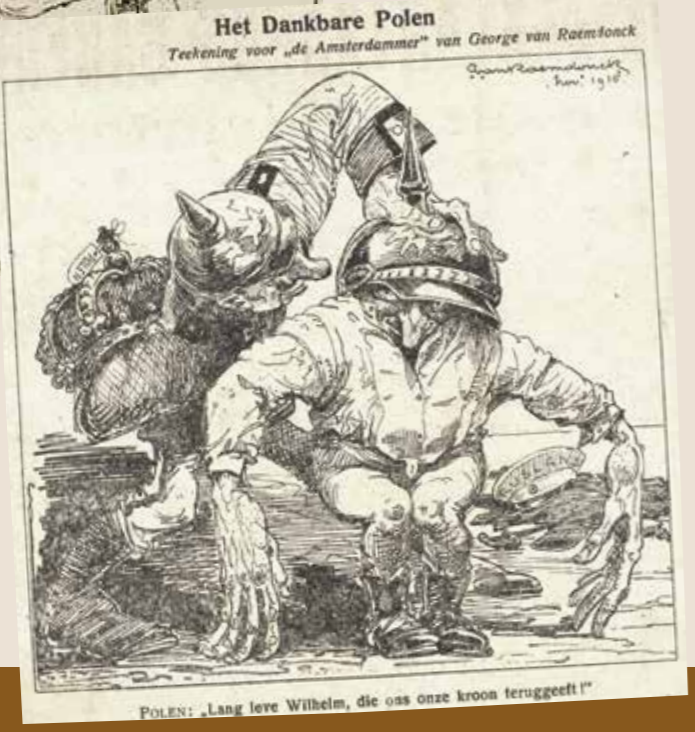


# George Van Raemdonck

# George Van Raemdonck

# George Van Raemdonck



# GEORGE VAN RAEMDONCK

## RYSUNKI 1914-1918

Galeria SATYRYKON · Legnica, Rynek 36 · 5.06-31.07.2014

Uchwycona na fotografii fizjonomia nie myli, to postać barwna na miarę swojego wyglądu. Urodził się w zamożnej, kochającej sztukę rodzinie, ale dom szybko opuścił, by wieść życie wśród prawdziwej bohemy. Dwa razy zaczynał karierę. Raz w Holandii, do której uciekł przed pierwszą wojną światową, gdzie zdobył sławę i zbudował własnego projektu dom dla rodziny, a potem niemal właściwie od zera – w rodzimej Belgii. Bodaj największą popularność zdobył jako twórca pierwszego flamandzkiego młodzieżowego komiksu, choć zawarte w nim drapieżne i zrozumiałe przede wszystkim dla dorosłych treści były najdalsze od dydaktyzmu, zaś jego bohaterom w kolejnych wydaniach między innymi dorysowano majtki. Mimo swego pochodzenia wiązał się z pismami socjalistów, gdzie jego rysunkowa satyra polityczna i społeczna należała do najostrzejszych. Nieraz pisarz A. M. de Jong – współautor komiksów (autor równie kontrowersyjnych jak rysunki tekstów), redaktor wspomnianych wyżej pism, najlepszy przyjaciel, musiał łagodzić oburzenie i spory... Gdy Hitler doszedł do władzy razem wyruszyli przeciw niemu na prawdziwą krucjatę, której ceną było życie De Jonga. Van Raemdonck był nie tylko niezwykle pracowitym rysownikiem, ale też - co cenił sobie najbardziej - świetnie wykształconym i znanym na miarę swego talentu, zwłaszcza jako portrecista, malarzem. Rysował głównie w nocy, we dnie czytając prasę i książki, pracując w ogrodzie, spotykając się z przyjaciółmi. W niewielkim Boechout (nieдалeko Antwerpii), gdzie osiedlił się w 1947 roku, stając się jednym z jego najznamienszych obywateli, czuł się znakomicie. Wieczorami w lokalu przy swojej ulicy pijał piwo i na podkładkach rysował niezliczone karykatury stałych bywalców pubu. Do dziś zdobią one tamtejsze ściany. Bulletje i Boonestaak – oparta na kontraście postury trochę jak Flip i Flap, tyle że znacznie mniej grzeczna para – wylaniają się z pamiątkowej tablicy w nazwanym jego imieniem parku, a od 1986 roku co trzy lata stają w konkursowe szranki europejscy rysownicy. Dzięki Ronaldowi Vanoystaeyenowi, a ku wiecznej czci George'a Van Raemdoncka właśnie.

Wystawa w Galerii Satyrykonu jest tym bardziej interesująca, że pokazuje nie to, co ogólnie znane i dostępne, ale co było na samym początku drogi. Począwszy od pierwszego politycznego rysunku, który w 1914 r. 26-letni Van Raemdonck opublikował w „Amsterdammerze”, cztery kolejne lata, zanim jeszcze stał się naprawdę sławny. Rzecz jasna, w tym czasie zajmowały go zwłaszcza sprawy wojny. Najpierw z jasno zarysowanego punktu widzenia – jako „belgijski artysta”, uchodźca, ukazywał neutralnej Holandii dwuznaczność tej neutralności. Potem już po prostu jako George van Raemdonck komentował wojenny danse macabre i sytuację międzynarodową. Nie uszły też jego uwagi starania Polaków o odzyskanie niepodległości - prowadzone z flamandzkiej perspektywy rozważania na temat polskiej korony są doprawdy zaskakujące...



Niektórym wystawa skojarzy się może z prezentowanymi w tamtym roku w *Galerii Satyrykon* okładkami „Le Mot” i wzbudzi apetyt na kontynuację tematu, aktualnego zwłaszcza w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej. Przy całym podobieństwie ówczesnej prasowej konwencji, są bowiem i różnice. Jak mówi Ronald Vanoystaeyen, choć rysunki Van Raemdoncka z tamtych lat mogą się wydawać staroświeckie, zawsze będą urzekać niezwykłą dbałością o detale, w ten sposób wciągając i budząc w miarę oglądania coraz większą fascynację i podziw. Niejeden pewnie westchnie na myśl o czasach, kiedy tak wyglądała codzienna prasowa ilustracja. Wprawne oko zaś dojrzy te momenty, kiedy artysta miał czasu najmniej, bo właśnie wtedy robi się równie ciekawie.

The appearance captured in the photo does not deceive, this really is a colourful character that matches perfectly the look. He was born into a rich, art loving family, nevertheless he soon left home only to live a life of a genuine artistic bohemia. He started his career twice. Once in Holland where he escaped to WW1, where he achieved fame, and built a house for his family following his own design; then, for the second time and almost right from the beginning, in his homeland, Belgium. He gained greatest popularity very likely as an author of the first Flemish youth comic, although its sharp, fully comprehended mostly by the grown-ups, contents were far from didacticism; furthermore, pants, among others, were sketched in his characters in the following editions. Despite his origins, he used to be involved in socialist journals where his

political and social satire in cartoons was one of the most mordant. It was not only once, when his best friend, co-author of comics (his texts were equally controversial as drawings, editor of the aforementioned magazines, writer, A. M. de Jong had to heal arguments and soften uproars... When Hitler gained power both the authors set off for a real crusade against him, which cost De Jong his life. Van Raemdonck was not only an extremely hard working cartoonist, but also a highly educated and renown, judging by his talent, portrait painter – the profession he appreciated



most. He would draw mainly at nights, whereas during the daytime he used to read newspapers and books, work in the garden and meet his friends. In a small town of Boechout (near Antwerp), where he settled down in 1947, he became one of its most prominent citizens, and felt excellent. In the evenings in a pub in the street he lived in he would drink beer and draw on beer coasters countless caricatures of the pub frequent visitors. The cartoons have decorated the pub walls till today. Bulletje and Boonestaak – based on the contrast between two figures, a bit Laurel and Hardy alike, yet far more nasty – emerge from a memorial in the park named after him, and since 1986 every three years European cartoonists compete here with each other. It happens thanks to Ronald Vanoystayen just to commemorate George van Raemdonck forever.

The exhibition in the Satyrykon Gallery is very interesting as it shows the very beginnings and not the best known, easily available works. Starting with his first political cartoon, which 26-year-old Van Raemdonck published in “Amsterdammer” in 1914, we can see the first four years before he became really famous. Obviously enough, at that time he was focused on war issues mostly. At first, introducing his clear viewpoint as “a Belgian artist” and a refugee, he would present ambivalence of neutrality to neutral Holland. Later on, as George van Raemdonck himself, made comments on the war danse macabre and international situation. He did not omit Polish drive to regain the independence – the considerations over the Polish crown shown from the Flemish perspective are surprising indeed...

A part of the audience may associate the exhibition with “Le Mot” covers presented at the Satyrykon Gallery last year, and this will rouse appetite for continuation of the topic which seems to be up-to-date considering the centennial of WW1 outbreak. Taking similarities of magazine conventions of those times into consideration, we can still find some differences. According to Ronald Vanoystaeyen, Van Raemdonck’s cartoons of those years may seem old-fashioned, nevertheless they will always fascinate with their extreme care for details, which care attracts in this way and rouses more and more admiration while looking at these cartoons. There will definitely be quite a few of us who will have a sigh thinking about the times when this was how daily press illustration used to look like. A skilled eye will also notice the moments when the artist had not much time, as these moments are equally interesting.